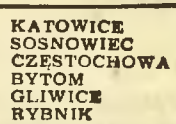


BUDAPESZT (PA)
We wtorek opuściła Budapeszt, udając się do kraju, delegacja radziecka, która brała udział w pracach Doradczego Komitetu Politycznego państw stron Układu Warszawskiego.

MOSKWA (PAP)
Agencja TASS podaje, że 18 marca zakończyło się w Moskwie posiedzenie grupy roboczej przygotowującej projekt podstawowego dokumentu „Zadania walki przeciwko imperializmowi na współczesnym etapie i jedność działania partii komunistycznych i robotniczych oraz wszystkich sił antyimperialistycznych” dla zapowiadanej Międzynarodowej Rady Partii Komunistycznych i Robotniczych.

Projekt dokumentu został przekazany do rozpatrzenia komisji przygotowawczej.



ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

— omówienie czytaj na str. 3

W NUMERZE M. IN.:

MICHAŁ GODAWA
Aktualne problemy
integracji gospodarczej
krajów RWPG
* * *

TADEUSZ WIELGOLAWSKI
Człowiek bez państwa
specjalnych
* * *

TADEUSZ LUBIEJEWSKI
Uczeln i wynalazki
* * *

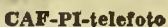
NINA GRELLA
W trosce o nasze zdrowie
* * *

KONRAD KRZYŻANOWSKI
Inżynierowie i mundurach
* * *

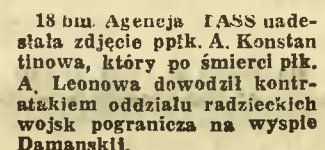
W ciągu 1000 dni
powstanie gigantyczna fabryka
* * *

TADEUSZ JACKOWSKI
Karabin i amulet

Ale żołnierze radzieckiej stra-
ży granicznej są czujni i goto-
wi udaremnić każdą nową pro-
wokację na granicach ZSRR.



Również inne dzienniki poświęcają wiele miejsca wynikom posiedzenia budapeszteń-

[illegible]

nowo, którychnie ma zyczenia
biostw. Wiele do zyczenia
zostawiaa takze organizac
Kolejowaz eksplotacja transp
Kolejowaz samochodow
Niedostateczna rozbudowa
demnizacja sieci drog, ich
mierne przeciezanie przewo
wielkich mas towarow
braki w taborze samocho
ciezarowych, autobusowych
siki poziom zaplecza techniczn
pod tego zabawy sprawne
emontow i eksploatacji, co
ko to poglebia teszne nieci
sytuacje w dziedzinie trans
i komunikacji w nas
wojewodztwie.

Przewidywana w najbliz
5-letce dynamika wzrostu
dukcyj przemyslowej w nas
wojewodztwie (wzrost pro
dokoszczenie na st

We wtorek odbyło się w Rzeszowie Plenum KW PZPR, poświęcone ocenie realizacji programu wyborczego, działalności rad narodowych oraz ustaleniu zadań instancji i organizacji partyjnych w kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych. Zarówno w referacie sekretarza KW — Stanisława Rybja — jak i w dyskusji podkreślano, iż podstawowe założenia programu wyborczego z 1965 r. zostały wykonane, a w niektórych dziedzinach przekroczone.

Omówieniu zadań Instancji partyjnych w kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych poświęcone było we wtorek plenarne posiedzenie KW PZPR w Opolu, któremu przewodniczył I sekretarz KW — Marian Miśkiewicz.

Około 140 oficerów wojsk amerykańskich i sąjskońskich wylądował na wyspach, w wyniku operacji bojowej, przełamanej 10 grudnia 1964 r. przez siły morskie administracji w prowincji Kien Phong. W nocy z 11 na 12 bm, żołnierze sił wyzwoleńczych zaatakowali lotnisko Bac Lieu i szereg pozycji wojsk amerykańskich i sąjskońskich w prowincji Son Chang. Zabili oni lub ranili oficerów amerykańskich wylądowanych z walki partyzanci, bojach styczonych 13 i 14 marca na północny zachód od Tan Lam. Oprócz tego zestrzelili samoloty i zniszczyli magazyny. Rankiem 15 bm partyci, w tym niewolnietamscy zaatakowali kolumnę nieprzyjacielską wysłaną w celu wsparcia wysłanych wojsk w Cao Lanh i wylądowali z walki: około 170 żołnierzy nieprzyjacielskich.

MEKSYK (PAP)
Po trwających od wielu dni
lewnych deszczach spowodowa-
nych oberwaniami się chmu-
rym stanie Alagoas nawiedziła
burzyna powódź. Według do-
chozących komunikatów
ok. 300 osób utonęło, 1000 uwa-
nia się za zaginiono, a ponad
0.000 zostało bez dachu nad
głową.
Na terenie objętym powodzią
awariile się ponad 5 tys. do-
mów, zniszczone zostały linie
telefoniczne, drogi kolejowe
raz szosy.

W poniedziałek 20 żołnierzy amerykańskich i sąsiadów, którzy wraz z nimi przysięgli około 40 samochodów wojennych i 4 samoloty nieprzyjacielskie. Cieszyłkich straż doznała 13 marca trzecia Brygada pierwszego dywizji kawalerii po stronie amerykańskiej w prowincji Bien Hoa.

Według danych Agencji Wywiadu, około 180 żołnierzy amerykańskich i sąsiadów przysięgli z walki partyzanci w wojnach styczniowych 13 i 14 marca na północny zachód od Tan Lam. Oprócz tego zestrzelono dwa amerykańskie helikoptery. Rankiem 13 bm patroli południowo-wschodniemi zaskakowali nieprzyjacielskie samoloty. W południe nieprzyjacielskie samoloty zaskakiwały amerykańskie samoloty. W Cao Han i Wyelimi: nowali z walki; około 170 żołnierzy amerykańskich.

MEKSYK (PAP)
Kłypy ratownicze wydobyły
z pod gruzów domów zawalo-
nych w wyniku katastrofy we-
nezuejskiego samolotu dalsze
ofiary. Liczba zabitych wzros-
ła do 162.

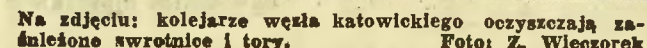
Jak już donosiśmy, katastro-
fa wydarzyła się w niedzielę na-
czere wiośki Ziruma w pobli-
żu Maracaibo (Wenezuela). Na-
pokładzie samolotu pasażerskie-
go Wenezuejskich Linii Lotni-
stycznych, znajdowało się 77 pasa-
żerów i 10 członków załogi.

Wszystcy ponieśli śmierć. Resztki
ofiar stanowią mieszkańcy wio-
ski.

Dział sportowy naszej redakcji sprawuje patronat nad sportem w Katowickiej Chorągwi ZHP. Organizując wspólnie z harcerstwem różne imprezy, pragniemy spopularyzować sport wśród młodzieży.

Harcerskie Igrzyska letnie i zimowe, choć organizowane po raz pierwszy, są naszym zadaniem. W zakończonego w Szczepanów Igrzyskach zimowych o zwycięstwo walczyli nie tylko „górale” z Bielska i Cieszyńska, lecz także młodzież z niekiedy gólowej.

(Omówienie imprezy i wyniki - podajemy na str. 4)



Ubiegłej nocy oraz we wtorek poprawiły się we całym województwie warunki atmosferyczne, przestał padać śnieg i osłabił wiatr. Przystąpiono także do energicznego zwalczania skutków trzynidlowej zadykacji — wszystkie drogi woj. katowickiego są przejezdne, służby drogowe przy użyciu pługów i śnieżników i innego sprzętu mechanicznego usuwa ostatnie śniegi i śnieg z poboczy. Znikają

W naszym ciarzu na kole po-
nad 1000 pracowników czy-
szących ze śniegu rozjazdy ko-
lejowe i górki rozrządowe. Ko-
lejowcy zatrudnieni przy od-
śnieżaniu otrzymują gorące po-
siłki. Obecnie grubość warstwy
śniegu wynosi 8-10 cm. Trudni-
my warunki pracy, w których
występuje w wozach kolejowy-
ch: Tarnowskie Góry, Gliwice,
Wysoków, Pyskowice, Katowice.
Kolejarze koncentrują swój wy-
tek na odrobieniu strat spowodowa-
nych zimową aurą. Przedziera-
my śnieg, usuwamy go z torów, po-
krywamy ich drobnymi żwirkami,
wznowy przez klientów, termi-
nowy odbioru wagonów
bocznice i szybkiego wykspedie-
wania ich poza teren katowic-
kiej DOKP. Wyeksponowa-
my również policyjną towaro-
wą, aby nie było problemów z ociepla-
cach od ubiegłej soboty.

W ruchu pasażerskim nie

XX

Jaka pogoda?

Jak podaje PIHM — w dniu 19. bm. w Polsce będzie z chmurzeniem niewielkie i umiarkowane, częściowo duże miejscami śnieg. Temperatura od ok. minus 10 st. do minimum 1 st.

Wiatry umiarkowane, na południu dość silne i porwisty. Wzmogące powodować w części południowej zamiecie śnieżne.

10 osób zatrutych alkoholem metylowym

WARSZAWA (PAP) Na apel Milicji Obywatelskiej, w poniedziałek do szpitala wojewódzkiego w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej zgłosiły się dalsze 3 osoby

W szpitalu powiatowym Płońsku oraz w szpitalu wojewódzkim w Warszawie znajduje się obecnie 10 osób, które poważnie zatruty się alkoholem metylowym.

W sprawie kradzieży spirytusu metylowego Milicja Obrzędowa prowadzi energiczne śledztwo.

NAJBARDZIEJ atrakcyjną formą mody w ostatnich latach stała się... młodość. Jeśli wierzysz wielkim sukcesom mody, to młodość trwać od 90 lat. Ludzie bronią się przed starością i nie chcą się nią pogodzić. Czują przed nią lęk. Chcą żyć jak najdłużej, ale w dobrej formie.

Takie oto refleksje nawiera Książka „Przedziwna młodość” Roberta Frenha, która stała się bestsellerem w USA. Jej autor, wybitny specjalista z zakresu gerontologii precyzyjnie warunki długiego życia.

Ponieważ na ogół raczej niechętni rezygnacji z alkoholu, papierosów, odpowiednio jadłospisu lub samochodu — „niecierpliwi” przed starością szukają w „cudownych lekach”. Byłoby „nie przekroczyć” — stosownie do pici — trzydziestki i czterdziestki. O czymś takim nie sądzi, że owe „cudowne leki” mają moc magicznego eliksiru z epoki średnio-wiecznej; ich działanie zależy przede wszystkim od przekonania pacjenta, gdyż fizjologiczne skuteczność tychże leków jest minimalna.

Wystarczy aby doktor X poinformował, iż odkrył w swym laboratorium, jakąż pigułkę lub surowiec, która w toku licznych doświadczeń, zapewnia wyjątkowo skuteczne leczenie pewnego rodzaju, a już zgłaszają się setki chorych do wypróbowania wynalazku. Ryzykując zresztą niekiedy fatalnymi następstwami. Jednakże lekarze, którzy ostrzegają przed mistyfikacją nie są popularni; nie słuchają się ich. Ten rozsądny sceptycyzm nie sprzecza faktowi, że od 1900 roku życie ludzkie przedłużyło się przeciętnie o 20 lat, a liczba osób, które osiągnęły sześćdziesiątą wynosi ponad 70 proc. Oczywiście dzięki lekowi odparaliżującemu organizm, regulującym zakłócone procesy fizjologiczne i psychologiczne.

Ala przede wszystkim pytanie: Czyż nie jest zjawisko starzenia się? W wieku pomiędzy trzydziestką a sześćdziesiątką produkcja hormonów zmniejsza się do 20 proc., szybkość przekazywania impulsów nerwowych obniża się o 10 do 15 proc., wydolność serca maleje o 50 proc., sprawność mięśni o 50 proc. Sprawność nerek obniża się o 50 proc., a tzw. ukrwienie mózgu wynosi do 20 proc. Oczywiście, przytoczone fakty są tylko zewnętrznymi objawami procesu starzenia się, gdyż jego istotą tkwi w tajemnicy nie dość jeszcze zbadanego życia komórki. I dopiero po dokładnym zbadaniu tego problemu medycyna będzie mogła ustalić barażną skuteczną receptę na „długowieczność”.

Jak jednak zachować młodość już teraz, przed wynalazkiem „eliksiru”? Co należy czynić i czego nie powinno się robić aby cel ten osiągnąć.

Zle pojęta dieta

Niektórzy specjaliści zalecają dietę opartą na „naturalnych produktach” żywnościowych. Dieta, która graniczy z nieuzasadnioną, nie wywołuje ujemnych skutków w ciągu paru dni, ale stosowana przez czas dłuższy, prowadzi do niebezpiecznego osłabienia organizmu. Czuć się lepiej, nie znaczy być młodszym. Rzecz jasna nie ma tu reguły wartości „wzrostu naturalnego”. Nie ma jedna jednak podpadać w przesadzie. Reguła ta dotyczy również diety opartej na artykułach syntetycznych, zawierających fałszywy procent białek. Kłótni i szczytów poddawane tej diecie nie są zdrowe od karbowanych i twardych. Zasada stwierdzenia naukowego: osoba w wieku 50 lat, przekraczająca swój normalny ciężar o 20 proc. narażona jest na przyspieszone procesy degeneracyjne.

Sportowa forma

Optymistycznie utrzymują, że jeśli uprawiać sport można już na miarę apetytu. Trzeba jednak zauważyć, że miłośnicy tej swobodnej organizacji uprawiania sportu, oczywiście poddawać próbom fizycznym ciało nie dopuszczają do „dewiacji” stawów. Pływanie i spacer mają istotny wpływ na przedłużenie żywotności mięśni. Niewskazane są jednak wysiłki zbyt gwałtowne, będące w wielu wypadkach przyczyną zawału serca.

Mania witamin

Moda na witaminy jest zjawiskiem niemal powszechnym. Mimo ostrzeżeń lekarzy, iż nie kontrolowana konsumpcja tych środków grozi poważnymi następstwami. Witaminy A, B i C, rozsądnie są używane, a przyjmowanie ich do utrzymania równowagi metabolicznej, czyli właściwej przemiany materii. Witamina D pomaga w przyswajaniu wapna, powinna być jednak używana ostrożnie i tylko wtedy gdy występuje „rozrzedzenie” wapna w kościach. Ma ona ponadto ten wielki walec, że obniża zawartość cukru w krwi, wypełnia stare komórki i doprowadza do inercji prawie 30 proc. tkanek. Witamina D wzmacnia również, obieg krwi i wzmacnia układ krwionośny. Jest więc elementem zapobiegającym sklerozie naczyń krwionośnych.

Kontrola lekarska jest również niezbędna przy zażywaniu soli mineralnych. Normalnie organizm ludzki zawiera żelazo, wapno, jod, magnez i inne składniki, które hamują produkcję szkodliwego cholesterolu i mają wpływ na wiele innych zasadniczych procesów życiowych.

Zdaniem specjalistów tzw. „długowieczność” zależy przede wszystkim od przekazu genetycznego. Oznacza to, iż dopóki nie rozstrzygnie się kodu, który rządzi tym mechanizmem — nie można będzie wyjaśnić w pełni zjawiska starzenia się. I dopiero wtedy nauka będzie w stanie stworzyć prawdy eliksiru młodości w „cudownych lekach” — preparowanych przez różnych rodzaju alchemików.

BUDOWA, która rozpoczęła się nad brzegami Wołgi, w mieście Togliatti, zadziwia nawet tych, którzy widzieli już powstanie niejednego gigantycznego obiektu. 500 hektarów wynosi powierzchnia wznoszonych tu podstawowych wydziałów w tworzeniu samochodów, największej w ZSRR i jednej z największych w Europie. Projekt i dokumentacja wykonane są stały przez radzieckich inżynierów i projektantów, wspólnie z włoską firmą FIAT. Fabryka budowana bardzo szybko, będzie całkowicie akomodowana w 1970 r. A więc mniej więcej 1000 dni od chwili, kiedy podzielił się w stepie pierwszy palik do momentu, kiedy z tasma montażowej jeździe pierwszy wóz...

Reportaż z tej gigantycznej budowy publikujemy za moskiewskim dziennikiem „Pravda”. Jest to pierwsza obywatelska relacja na ten temat w prasie radzieckiej.

Samochód

— Będzie to piękny zakład — z przekonaniem mówi główny konstruktor Włodzimierz Solowiew — a z jego pierwszej tasma montażowej zjedzie dobry wóz — „WAZ-2101”. Samochód ten nieco różni się od FIAT-a-124, produkowanego we Włoszech. Fabryka będzie duża: co 22 sekundy będzie ją opuszczał samochód; w ciągu roku — 660.000 wozów!

Projektant fabryki opowiada, że zanim samochód ten powstanie, inżynierowie socjologowie i artyści próbują wyobrazić sobie przyszłego użytkownika. Uznano, że będzie nim ojciec rodziny, który... niedawno przeszedł na 5-dniowy tydzień pracy. Wzrastała rodzina zechce on spędzić weekend za miastem. Z tego względu wnętrze samochodu musi być dość przestronne.

Jak się domyślać — ciągnie główny konstruktor inż. Solowiew — kierownia rodzinnego wozu nie jest asem kierownicy, chociaż zapewne za kierownicą wozu inżynierowie i artyści kierownia samochodem została maksymalnie uproszczona. Np. dźwignia skrzyni biegów umieszczona została z prawej strony w podłodze. To, po pierwsze — pozwala szybko i pewnie włączyć bieg, a po drugie — zwiększa przyspieszenie owego frędzelnikowego wozu. Nasz kierownik nie jest oczywiście także zbyt doświadczonym mechanikiem, a stacji obsługi jest na razie mało. Z tego względu znacznie przedłużono okresy smarowania i zmiany oleju w silniku. Liczba punktów, w których kierowca będzie musiał operować kluczem została ograniczona do minimum. Kapitały remont przewidziany jest co najmniej po 100 tys. km. Jeden z doświadczalnych wozów przejechał po naszych drogach 140 tys. km i jeszcze nie wymaga kapitalnego remontu.

Konstruktorzy uwzględnili także surowe rosyjskie warunki klimatyczne. Do podstawowego modelu wprowadzono istotne poprawki zwiększając moc wzmocnione podwozie i układ kierowniczy, podniesiono przysię. Silnik łatwo zapala nawet na mrozie do -25°C. Ogrzewanie kabiny szyb — dobre. Samochód jest pewny i trwały w eksploatacji. Maksymalna szybkość — 140 km/godz. Równowaga, przyczepność, kości, zastosowano doskonałe hamulce: z przodu tarczowe, z tyłu bębnowe. Dla podniesienia bezpieczeństwa jazdy hydrauliczne przewody hamulcowe działają oddzielnie na przedzie i tylnie koła. Jeżeli jeden układ „nawali”, wówczas drugi działa normalnie...

Pod niebem Czarnej Gwiazdy

Gwinea zw. „Portugalska” w marcu

SWIAŁ siał w ciężkiej, przedwiecznej porze upału. Sucho trawy szeleszczy, łamiąc się pod stopami, słońce podnosi obłoki kurzu na ścieżkach, płacząc przelichło w koronach drzew, wysiłając się jak potężne samoloty kolumny wśród morza traw słońcowych. Ostrożnie wgnęliśmy się z gestywną tropikalnego lasu i zapadliśmy na skraj, ukryli mieszaną polu i kurzu. Saperce zniknęli w kłębowiskach inwazyjnym posuwającym się słońcem morza buszu i ciętych lasu. Za chwilę, aby wyjść na otwartą przestrzeń, tym bardziej, że nieustannie słyszeliśmy odległy, metaliczny dźwięk samolotu wydławczego, patrolującego swój odcinek. Rządki się chwile, kiedy milnie. Zresztą kiedy milnie, wiadomo, że zaraz dobiegnie głuche westchnienie ziemi i huk bomby. Wysoki, narastający gwałtownie dźwięk czułości produkowanych w NRF, a oddanych w ręce faustowskiego kolonializmu Salazara dla zabijania Murzynów.

Teraz jednak spoza przesyłny traw słońcowych dobiega dźwięk inny, szybko bijący znanym, spokojnym rytmem. Cępy, najwyraźniej cępy. Oddział zakreślił wokół wypalonych chat, milami leje po bombach i kikutach drzew, rozwalone szalasy, przewrócone kurniki, pogorzel wśród pożaru słońca. Po godzinie wchodzimy między chaty w porze, kiedy cępy się już wydłuża. Półnogie kobiety łomczą zapamiętane w kłębiskach słońca i słońca ryżowa. A kiedy oddział wtacza się między chaty, podnoszą dźwięk, przystając na chwilę, nie przestając przy tym jedyńm niezapomnianym gestem ko biety przy znużeniu zajęciu. Pracująca o świcie lub po zachodzie słońca, gdyż boją się samolotów.

To wieś nie była zbombardowana

Obok krytych stoma chat budowano schron podziemny. Przedwiońcazy tabanki (wsi), Rosły Murzyn o pochmurnej twarzy, mówi w narzeczu szeptu w Balanta, liczące ponad 250 tys. ludzi, plemienia wioślarzy, robotników i rolników. Thuna, który nie nikt tu nie pozostaje w ciągu dnia, wszyscy wychodzą do lasu.

I teby już zakończyć pełną charakterystykę wozu, dodajmy następujące dane: długość — 403 cm; szerokość — 165,5 cm; wysokość — 144 cm; waga — 880 kg.

Fabryka

Na powierzchni około 2 mln m kw. tkwią dziesiątki tysięcy betonowych kolumn, które podtrzymują gęstą siatkę metalowych form. Nawet z dachu ukończonego już szkieletu jednego z wydziałów pomocniczych nie widać końca tej olbrzymiej budowy.

Co interesuje Pana najbardziej, jako inżyniera tej budowy? — zapytujemy Mikołaja Biesmiertnowa, zastępcę dyrektora budowy.

— Rozmawiać! W 1967 roku budowa pochłonięła 144 mln rubli, a w 1968 już 300 milionów! Można tu zdobyć takie doświadczenie jakiegoś w żadnym innym miejscu nie można by sobie przyswoić nawet w ciągu 20 lat.

— Ilu ludzi zatrudniacie?

— Około 30 tysięcy. W porównaniu z innymi obiektami tej skali jest to stosunkowo niewiele. M. in. dzięki wysokiej mechanizacji pracy. Podstawowa część pracowników zajmuje miejsca w kabinach maszyn budowlanych, samochodach i innych urządzeniach.

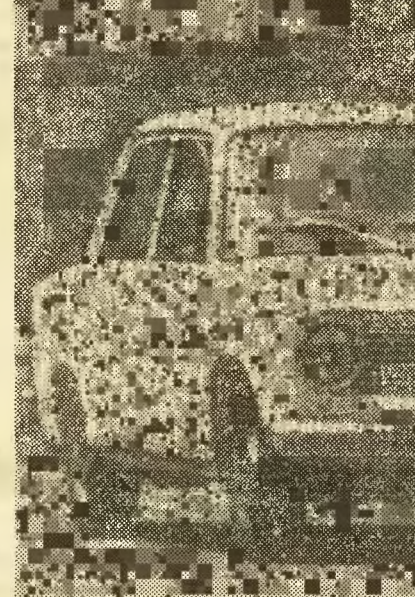
W ciągu 1000 dni powstanie gigantyczna fabryka

**»FIAT«
»ZNAJ WOLGI**

Na budowie pracuje 230 koparek, 250 buldożerów, 600 potężnych dźwigów. Zastosowaliśmy również całkiem nową, unikalną technikę. W niesłychanie krótkim czasie zbudowany został zakład produkcji betonów, kombinat produkcji domów mieszkalnych i dziesiątki innych obiektów.

Prosimy inż. Biesmiertnowa, aby pokazał nam cały kompleks fabryki.

— Będziemy musieli wejść do samochodu — mówi inżynier. W skład kom-



„WAZ-2101” podczas próbnej jazdy.

biuś wchodzi bowiem potężna elekrownia, liczne urządzenia oczyszczalni ścieków i odprowadzające, zbiorniki wody, 165 km elektryfikowanych linii kolejowych, 7 km asfaltowych dróg, nowy port rzeczny...

— Wiele może trochę ograniczyć naszą przeładunkowość do fabryki? — Proszę bardzo, ale i to nie będzie prosta sprawa. Odlewnia, kuznia, tłocznia, wydział wielkich pieców, centrum inżynierów, magazyny części zamiennych, kompleks wydziałów pomocniczych... Przecież, zaczynając od pedału hamulca, a kończąc na karoserii — wsiłko będziemy produkować tu na miejscu.

— A może poprzestaniemy na obejrzeniu podstawowych wydziałów? — Długość kompleksu tych wydziałów wynosi prawie 2 km, szerokość — pół kilometra. Będą tu prowadzone wszystkie prace związane ze spawaniem i malowaniem karoserii, tu znajdzie się wydział silników, galvanizacja blach, wydział kół. Przez całą długość słownego kompleksu będą biegały trzy tasma montażowe. Ich zdolność produkcyjna, jak już wielokrotnie, wynosi 600 tys. samochodów na rok. Każdy wydział będzie miał swój mikroklimat. Zapewnia go potężne stacje klimatyzatorów. W szeregach kombinatów pomocniczych przylegających do głównego kompleksu, robotnicy będą mogli wziąć tusz, zjeść obiad, wypocząć...

Z rozmowy z inż. Biesmiertnowem dowiadujemy się o wyjątkowość trosce kierownictwa o przyszłe kadry fabryki. Będzie ona zatrudniała 55 tys. pracowników. Kolektywny przy-

stały zawarte umowy, na podstawie których setki budowlanych — monterów, murarzy, zbrojarzy itd. przejdzie do odpowiednim przeszkoleniu do pracy w fabryce. A więc ci, którzy fabryce budują będą w niej już niedługo pracować.

Miasto

Biały, kamienny dom stoi na brzegu i wielkimi otworami okiennymi zwrócony jest w morze. To wszystko co zostało po dawnym Stawropolu. Dwadzieścia lat temu Wołga przegrodzona wielką tamą wystąpiła z brzo- gów i zatopiła olbrzymie obszary, w tym także i to miejsce, gdzie było kiedyś miasto. W ten sposób powstał zbiornik wodny nazwany Morzem Kujbyszewskim. Kilkaś domków, które tu stały, przetrwały nieco dalej, na wysoki brzeg. Rozpostarte nieopodal lasu miasteczko, wydawało się stworzone dla długiego i spokojnego życia.

Ala energetyczny gigant — wołżańska hydroelekrownia nie zostawiła w spokoju starego Stawropolu. W sierpniu 1964 roku rozbudowujemy się miastu nadano imię od nazwiska wybitnego włoskiego komunisty — Togliattiego. Trzy duże zakłady chemiczne zbudowane tu w krótkim czasie, dostarczają krajowi znaczne ilości nawozów fosforowych i azotowych, syntetyczny kauczuk i inne cenne wyroby. W nowych zakładach maszynowych — „Wolgocemmasz” buduje się ogromne piece obrotowe o długości do 150 m i młyny cementowe o wadze 320 ton. Fabryka elektrotechniczna zaopatruje kraj w transformatory...

A teraz Togliatti wstąpiło na trzeci etap swego rozwoju. Miasto chemików i budowlanych maszyn stało się centrum przemysłu samochodowego. Warto zwrócić uwagę, że miasto jeszcze niedawno wydobywało się „morskiego dna”, szybko rozwijało się i sięgające już 200 tys. mieszkańców — to miasto nazywają „Stawropol”.

Nowe powstaje niedaleko kombinatu samochodowego. Projektanci, zanim powiedzieli ostatnie słowo, obejrżeli, zmierzili i zbadali 54 place w 30 gęsto zaludnionych punktach Powolta, Ukrainy i Białorusi, na których namalowano wizerunek przyszłego miasta, wyrażając w tym porównaniu warianty i pozwoliły im z przekonaniem zalecić pod budowę fabryki-giganta teren w pobliżu wsi Kowalewka Borkowa, w rejonie miasta Togliatti.

Na razie w nowym mieście nie ma jeszcze ani jednego mieszkańca. Gospodarstwa tam budowlani. Obracając się potężne ramiona wysokich dźwigów. Przy ich pomocy szybko rosną ślony 9-12- i 16-piętrowych domów. Plakaty, na których namalowano wizerunek przyszłego miasta, wyrażając budowlanych do utrzymywania wysokiego tempa robót, do ukończenia w terminie mieszkań dla 150 tysięcy przyszłych mieszkańców. W chwili obecnej na budowie zakładu i miasta wstąpiły trudności kadrowe. Młodzież, aczkolwiek chętna do pracy, nie ma dostatecznego doświadczenia, zaś doświadczeni mistrzowie z reguły mają rodziny. Trzeba im więc zagwarantować w krótkim czasie wygodne mieszkania.

Państwo nie skąpiło środków, przeznaczając je zarówno na budowę zakładu jak i na stworzenie normalnych warunków życia budowlanym. Najlepiej architekt Kraju Rad brał udział w projektowaniu miasta.

Jego główna oś rozciąga się wzdłuż linii łączącej Morze Kujbyszewskie z zakładem. Długość tej osi wynosi około 5 km. Zbudowano przy niej 25-piętrowy blok administracji zakładu, tej samej wysokości hotel, rząd 16-piętrowych domów mieszkalnych, budynek rady narodowej.

W sadach, nad brzegiem morza, powstała strefa wypoczynku. Coraz wyraźniejszy konturów nabierały przystanie dla jachtów i łodzi. Nieopodal — sosnowy las. Nowe miasto zlewa się powoli z dziesiętnością Togliatti. Łączy je właśnie ów gęsty sosnowy las, wydłużony pas wypoczynkowy i szerokie autostrady.

Oprowadzał: JAF.



Opowieść sensacyjna

STRESZCZENIE POPRZEDNIH ODCINKÓW

Marcin Korol przez Spółdzielnię „Interpol” otrzymał listy z pogrobkami w których nieznanemu autor zawiadamia go, że umrze o północy 14 maja. Ta niezwykła sprawa interesuje się Artur Morena — b. funkcjonariusz MO, a obecnie autor poczytnych powieści kryminalnych.

Marcin Korol wraz z Moreną udaje się do wili swego brata Roberta. Zastają tam kapitana Anioła i kaprala Filipka z MO prowadzących śledztwo w sprawie jakiejś afery z płatyną. Korol otrzymuje ostatni list, w którym nadawca wyjaśnia motyw swojego postępowania. Akcja opowieści toczy się w dniu 14 maja. Został się północ.

„Ojciec miał krwotok. Zobawił się go w pobliżu granicy w jakiejś małej wiosce. Kiedy po mieście w gorące i z niewyłączonej rana postrzałową wrócił do Madrytu, gdzie tu również mieszkali ze swoją rodziną, nie chciał mu oddać jego sześciu kamieni, ani zegarka. I złożył doniesienie agentom z Guardia Civil, że w czasie wojny domowej ojciec walczył po stronie Republik, i rozstrzelał kilku dywersantów z madryckiej piątej kolumny”.

Korol wierzchem dloni, w której trzymał list, przetarł oczy. Przez chwilę patrzył tępo przed siebie, w jakieś miejsce na ścianie, między pustymi półkami z nieheblowanymi drzewa. I znowu spojrzał na list, podsuwając go prawie pod seledynowy abażur.

„Gwardziści przyszli do nas czternastego maja, przed północą. Rozstrzelali mego ojca w samym środku nocy, kiedy na wiezy polskiego kościoła zegar bił dwunastą godzinę. Rozstrzelali go na podwórzu naszego domu, bez sadu. Nim to zrobili, powiedzieli mi, kto złożył doniesienie, i że takie doniesienie wystarczy, żeby kogoś rozstrzelać bez sądu. Matka to słyszała”.

„Marcinie Korol, byłem wtedy dzieckiem. Ale moja matka dobrze się znała, bo przyjaźniła się kiedyś z nią i moim ojcem. Matka do końca życia pamiętała twoje nazwisko, i powtarzała mi je po sto razy w każdej kolejnej rocznicy śmierci mego ojca, każdego roku czternastego maja o północy”.

59

Korol zmiał list w rękę, zamknął pięść. Chciał cisnąć listem o ścianę, ale poruszył tylko tą wielką pięścią w górę i w dół — i znowu ją otworzył i wyglądał zmity list i czytał dalej:

„Pozdrawia cię dziś spoza grobu Federico Castro de Robles, za moim pośrednictwem, za pośrednictwem syna hiszpańskiego komunisty i polskiej kobiety; wiesz, że moja matka była Polką. Nie chć, żebyś zwracał mi majątek mego ojca. Nauczyłem się żyć z własnej pracy, i wszystko co posiadam, zawiadamiam wyłącznie sobie. Ale nie mogę spokojnie chodzić po tej ziemi ani oddychać jej powietrzem — jak długo chodzi po niej i oddycha tym samym powietrzem taki łajdak, jak Ty”.

Marcin skulił się.

Poczuł nagły chłód, ogarnęły go silne dreszcze. Chwyłszy skrawek koca, narzucił go na siebie przysłaniając nim głowę i część twarzy. W liście pozostało jeszcze kilka zdań, których nie zdążył przeczytać. Spojrzał na te ostatnie zdania.

„Długo czekałem, by wykonać mój wyrok. Przygotowałam trwały kilka lat. Jestem nareszcie gotów. Marcinie Korol, od mego wyroku nie ma odwolania. Umrzesz czternastego maja o północy, i nikt cię przed tą śmiercią nie ocali”.

Marcin położył list na popielnicze i podpalil go zapalną. Papier nasiąknął potem z dloni Marcina, lił się zaledwie.

— Umrzesz o północy — szepnął Korol — umrzesz czternastego maja o północy... o północy...

Było cicho, przerażenie cicho — bo w tej ogromnej ciszy szeleścił na popielnicze podpalony list.

— Morena: — krzyknął Korol

— Morena!

DWUDZIESTA TRZECIA CZTERDZIEŚCI

Gwałtownie pchnięte drzwi tak silnie uderzyły o boczny ścianę, że posypał się z niej tynk. Przerazony Korol, oparłszy się plecami o ścianę, krzyknął:

— Morena, Morena! Oni mnie zabiją! Zabiją mnie, mówię wam, zabiją! Róbcie coś ratujcie mnie! Morena...

Podbiegł do Korola i podtrzymał go. Rozczłapał się półprzymkniętym na hallu. Zatrzymał wzrok na twarzy kaprala, później na twarzy kapitana. Tak patrzył, jakby ich zobaczył po raz pierwszy w życiu. Wreszcie oprzytomniał.

— A oni! Tamci... Czy są w pokojach! I ten Ghindes... — Prezesie — odezwał się kapral — dopiero co do nich zaglądamy. Nawet do prezesa zająrzaliśmy, ale głowę przykrył pan kocem

— Głowę przykryłem kocem, to niemożliwe, tak... A czy nie pan nie słyszał? Tego chrobota! — Słyszałem tylko pański oddech, prezesie.

— Ale to tak cichutko chrobocze, jakby w murze była ukryta maszynowa piekielnia... Chciałem powiedzieć, że bomba zegarowa.

60

— Panie Korol — powiedziałem — to tyka pański zegarek.

Korol sięgnął ręką do kieszonki i nie znalazł tam zegarka. Odwrócił się, ruszył w głąb pokoju, chwycił otwarty zegarek leżący na taborecie i wrócił z nim do hallu.

— Może on tak chrobocze. To mogło mnie zmylić, Morena. Nie pomyślałem nawet, że to ten przeklęty zegarek. — Właśnie — powiedziałam. Ale zbliża się północ. Wolabym, żeby pan nie tulał tutaj, w odosłanym miejscu.

Słyszysz wzrok Korola przesiąknął się po oknach, ścianach, innych drzwiach i nawet po suficie.

— Ale skąd mogliby strzelać? — szepnął.

— Chyba nie będą strzelać — powiedziałam — ale proszę natychmiast wrócić do pokoju. Za chwilę będzie po wszystkim.

Jakos niezręcznie, raczej dwuznacznie zabrzmiało to słowo, bo Korol natychmiast je podchwycił.

— Po wszystkim? — zawołał. — Cholera, takiego wszędzie obronę musieliśmy sobie znaleźć! Takiego przekleństwa głupca, który pozwolił mi na to!

Zaczynał mnie denerwować ten przerażony wielki mężczyzna, który wyglądał teraz jak wystraszona, spocona mysz w potrzasku.

— Po wszystkim — powiedziałam — to znaczy, że po całym strachu. Po pańskim tchórzliwym, obrzydliwym strachu, panie Korol. Po strachu potrzaskowego kuliasta, a nie mężczyzny, który zapewne sam umiał zabijać, i który do swoich brylantów nie doszedł? Nianczeniem dzieł w przedszkolu, ale na pewno jak najbardziej brutalnie, z całym okrucieństwem dla tych, którzy mogli panu przeskodzić w zdobyciu tych kamieni! Niech pan się stać wynosi i przestanie histeryzować, bo tu aż cuchnie od pańskiego cholernego tchórzostwa!

Korol skulił się, skurczył, zmalał. Chyba od wielu lat nikt tak do niego nie mówił. Nisko opuszcł głowę i parzył na mnie spość iza, drżały mu wargi, trzępotały powieki.

— Jeżeli pan sobie życzy — powiedziałam — możemy rozwiązać naszą umowę. Pański strach wzbudza obrzydzenie.

Nie, co pan — cicho mówił Korol — niech pan mnie pilnuje, niech pan mnie ocali... Przy świadkach powiedziałem, że dam panu ten kamień. Inspektor słyszał, i moja żona, i kapral, i wszyscy... Dostanie go pan jutro rano, o ósmej, w moim biurze.

Chwileczkę — przerwał mu inspektor. I do mnie: — Weź zegarek pana Korola. Lepiej będzie, jeśli zegarek zostanie tutaj.

Korol był jak zbity pieś, który chroni się do kąta z podkulonym ogonem. Wyciągnął rękę, podając mi zegarek.

KARABIN I AMULET

TADEUSZ JACKOWSKI (Od specjalnego wysłannika AR z Gwinei Bissau)

nadstuchują i woła: „medie!”

leśne.

Powiadają, że ludzie się o-

swolili, a jednak się boją?

Murzyn zamyśla się i odpowiada:

— Przyzwyczaili się do samolotów, bo je już poznali. Leci to tak szybko, że natychmiast zniknie, a boryki zresztą niechcą żyć.

Do tego czasu żołnierze parę razy zniknęli...

Teraz zaczynam lepiej rozumieć, dlaczego emisariusze partyni ro-

zności wśród ludności kawałki ze-

strzelonego samolotu. Trzeba

wszystko pokazać. Trzeba wyjaś-

nić, że nie jest to twór nadprzy-

rodzony i że można, posiadając

odpowiednią broń, skutecznie s

tym wojować.

Żołnierze otoczyli nas kotem.

Omaru, ich dowódca, fachowo wy-

jaśnia, a gromada przyskakuje, ra-

zo, bo dowódca, po drugie, bo ma ra-

zo.

Pytam, czy istnieją czarowni-

cy w tabankach. Odpowiedź

brzmi: nie. Ale kiedy już póź-

niej godzinie zapytałem, czy istnie-

ją obrzędy magiczne, odpowie-

dził mi: tak. Niemożliwe,

abyśmy